

Dokąd naprawdę płyną okręty Trumpa?

20 kwietnia 2017

Prezydent USA Donald Trump wyraził nadzieję na pokojowe uregulowanie sytuacji na Półwyspie Koreańskim. „Mam nadzieję, że (przywódca KRLD Kim Dzong Un – red.) chce pokoju, chcemy pokoju i będzie to ostateczne rozwiązanie, ale powinniśmy zobaczyć, co będzie dalej” – oznajmił Trump w wywiadzie dla telewizji TMJ4-TV.

„Martwić się trzeba zawsze. Dokładnie nie wiadomo, z kim mamy do czynienia. Miałem wspaniałe spotkanie z przywódcą Chin (Xi Jinpingiem – red.), to spotkanie mówi mi o wielu rzeczach, widzą Państwo, że dzieje się wiele. (Chiny – red.) mają wystarczającą władzę nad KRLD. Zobaczymy, co będzie się działo. Jest to bardzo niełatwa sytuacja” – dodał prezydent, odpowiadając na pytanie, czy Amerykanie powinni martwić się z powodu sytuacji z Koreą Północną.

Trump oznajmił także, że rozwiązaniem problemu Korei Północnej miał zająć się były prezydent USA Barack Obama lub jego poprzednicy, jednak „zwlekali z tym”. „Obecnie jestem w takiej sytuacji, gdy (Kim Dzong Un – red.) ma broń jądrową. Powinniśmy coś z tym zrobić” – podkreślił amerykański przywódca.

Napięcia wokół Półwyspu Koreańskiego wzrosły po próbach rakietowych Pjongjangu. Waszyngton nie wyklucza możliwości użycia środków wojskowych przeciwko KRLD, ale jednocześnie zamierza skupić się na presji gospodarczej za pomocą sankcji.

Na tle wzrostu napięć na Półwyspie Koreańskim admirał Harry Harris oznajmił, że lotniskowiec Carl Vinson otrzymał rozkaz oddalenia się od wybrzeża Singapuru i wyruszenia na północ. 11 kwietnia sekretarz obrony James Mattis oznajmił dziennikarzom, że „płynie tam” lotniskowiec Carl Vinson. 12 kwietnia

prezydent Trump w wywiadzie dla telewizji Fox Business Network na pytanie o przerzucenie okrętów potwierdził tę informację: „Wysyłamy tam armadę, bardzo potężną”. Amerykańskie media zaktywizowały się i 14 kwietnia Fox Business Network poinformowała, że grupa lotniskowa „obrała kurs” na wybrzeże Korei Północnej.

Tym niemniej, sądząc po zdjęciach umieszczonych przez amerykańską marynarkę wojenną, to zupełnie nie zgadza się z rzeczywistością. Na zdjęciu opublikowanym przez marynarkę wojenną w sobotę 15 kwietnia widzimy lotniskowiec na wodach Cieśniny Sundajskiej między indonezyjskimi wyspami Sumatra i Jawa. Zdjęcie pozwala stwierdzić, że później tego samego dnia lotniskowiec wypłynął na Ocean Indyjski.

Innymi słowy w dniu, kiedy cały świat z niepokojem obserwował zakrojoną na dużą skalę defiladę w Korei Północnej z okazji urodzin założyciela państwa Kim Ir Sena, a media rozprawiały nad atakiem prewencyjnym USA, dowództwo amerykańskiej marynarki wojennej wysłało lotniskowiec Carl Vinson i wspomagającą grupę składającą się z dwóch niszczycieli rakietowych i krążownika zupełnie w innym kierunku – ponad 4,8 tys. km na południowy zachód od Półwyspu Koreańskiego i ponad 800 km na południowy wschód od Singapuru.

Przedstawiciele Dowództwa i Floty Oceanu Spokojnego odmówili komentarza. 17 kwietnia rzecznik Floty Oceanu Spokojnego USA kapitan II. rangi Clayton Doss powiedział jedynie, że lotniskowiec Carl Vinson i towarzysząca mu grupa okrętów „płyną przez akwen zachodniego Pacyfiku”. Jednocześnie nie chciał podać dokładnej lokalizacji okrętów, dodając, że u wybrzeża Korei Południowej i Japonii ich nie ma.

Cai Jian, ekspert Centrum Badań Koreańskich Fudan University w Szanghaju, uważa, że to wszystko jest „wojną psychologiczną lub blefem” będącym częścią dokładnie przemyślanej gry prowadzonej przez USA. „W okresie szczytowym konfrontacji wojna psychologiczna ma bardzo duże znaczenie” – mówi. Według

słów Rossa Babbage'a, starszego pracownika naukowego Centrum Ocen Strategicznych i Budżetowych, ten ruch należy uważać za „sygnał wojskowy”. „To więcej niż blef. Blef oznacza brak poważnych zamiarów. A o ile rozumiem, obecna administracja USA nie żartuje i działa maksymalnie poważnie. Próby zmuszenia Korei Północnej do rezygnacji z pomysłu stworzenia broni jądrowej są podejmowane już od 40 lat” – mówi Babbage.

Być może administracja Trumpa postanowiła dać Chinom trochę czasu, aby same nacisnęły na Koreę Północną. „Wiedzą Państwo, że przywódca Korei Północnej znów próbował zorganizować jakąś prowokację, odpalając rakietę” – oznajmił sekretarz obrony USA Mattis we wtorek w drodze do Rijadu. Tłumaczy to, dlaczego obecnie po spotkaniu w Mar-a-Lago tak ściśle współpracujemy z Chińczykami.

Informację o tym, że lotniskowiec Carl Vinson obrał kurs na Koreę, światowe media przedstawiły jako niezaprzeczalny fakt. Chociaż gdzie indziej pojawiała się informacja, że prawdopodobnie okręt uda się tam nie tak szybko, jak się przypuszcza. 11 kwietnia dziennik Instytutu Marynarki Wojennej poinformował, że lotniskowiec wykluczył przystanki w australijskich portach, ale nie zrezygnował z udziału w ćwiczeniach na rzecz szybszego dotarcia do Półwyspu Koreańskiego. Będzie potrzebował ponad tydzień na wpłynięcie na wody u wybrzeży Półwyspu Koreańskiego. Właśnie ten szczegół został ominięty w świetle sensacyjnych doniesień o „wojnie”. Być może grupa lotniskowa w rzeczywistości płynie na północ.

Amerykanie popierają atak na Syrię, ale opowiadają się przeciwko analogicznym działaniom wobec KRLD – pokazują wyniki sondażu Harvard-Harris Poll opublikowane przez periodyk Hill. 66% respondentów uważa atak na Syrię za uzasadniony, a 60% popiera postępowanie prezydenta USA Donalda Trumpa w tej sytuacji. Ponadto 41% uważa atak na bazę w Syrii za proporcjonalne użycie siły, 33% – za „nadmierne”, a według 26% atak był nie wystarczającą reakcją. Jednocześnie 68% popiera kolejne ataki pod pretekstem zapobiegania użyciu broni

chemicznej w Syrii. Trzy czwarte ankietowanych twierdzi, że interwencja USA powinna ograniczyć się do uniemożliwienia użycia broni chemicznej. Co się tyczy prawdopodobnego ataku na Koreę Północną, 55% opowiada się przeciw. Połowa ankietowanych uważa, że USA uda się nacisnąć na KRLD za pomocą Chin, a druga połowa – że ta taktyka nie da rezultatu.

Odpowiedzi na inne pytania pokazały, że 53% uważa, iż prezydent Trump popiera politykę rosyjskiego prezydenta Władimira Putina pomimo sprzeczności między dwoma krajami. Nieco ponad połowa (51%) nie wierzy, że sztab wyborczy Trumpa koordynował politykę z Rosją. Te zarzuty wielokrotnie odrzucał zarówno Kreml, jak i Biały Dom. Jednocześnie w tej kwestii głosy rozłożyły się według przynależności partyjnej: trzy czwarte Demokratów uważa, że Trump „wszedł w zмовę z Rosją”, tyle samo Republikanów w to nie wierzy.

W sondażu, który odbył się w dniach 14-17 kwietnia, wzięło udział 2027 respondentów. Harvard-Harris Poll nie uwzględnia błędu statystycznego sondażu.

Źródło: pl.SputnikNews.com

Kompilacja 3 wiadomości: WolneMedia.net